№ 10. Łowicz, piątek 7 marca 1919 roku Rok IX

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk. 2.00	Ogłoszenia zwyczajne . . fen. 40
Kwartalnie . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . Mk	3 00	Nekrologi wiersz garmont. „ 1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „ 10
Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.				Reklamy i ogłosz. w tekście „ 50	**Numer pojedynczy 30 fen.**

Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

5.

Kto pragnie, aby Łowicz był miastem polskim,

Kto pragnie, aby handel i przemysł były unarodowione,

Kto pragnie, aby fabryki były w ruch puszczone i aby własność prywatna była nietkniętą,

Niech głosuje na listę № 5.

Wiadomo powszechnie, że żadna lista osobna nie jest w stanie zadowolnić

wszystkich, są i w tej liście braki, i tu spotkamy ludzi, którzy niezdolni będą sprostać przyjętym na się obowiązkom, a pragną wejść do Rady jedynie „dla honoru,, jednak pomimo wszystko—musimy głosować na tę listę.

Przy wyborach do Rady większość nie zdaje sobie sprawy, że tam nie trzeba wiecowych-krzykaczy, głośnych agitatorów, a tylko cichych pracowników, którzy idą do raz wytkniętego celu—mając dobro bliźnich na widoku.

Pomiędzy kandydatami do Rady na liście № 5 spotykamy nazwiska, które dają nam istotną gwarancję pożytecznej pracy, bośmy tych ludzi widzieli przy robocie oddawna, i ludzie ci zawsze dalecy byli od osobistych celów. Więc możemy być pewni, że ci rozumni i zrównoważeni, nie pozwolą na żadną destrukcyjną działalność jednostek, mających na celu własne zyski, lub zadowolenie swej ambicji.

Praca nowej Rady będzie znacznie ułatwioną, gdyż nie będzie miała nad sobą niemieckiego bagnetu. Bandyci w pikelhaubach rabowali biedakom ostatnią krowę i z szatańską perfidją mówili: miejcie pretensję do waszych radnych, a lud ciemny przeklinał municypalność, która nadludzkie czyniła wysiłki, by biedaków ratować.

Tak niemcy rządzili wszędzie.

Może nowa Rada, nauczona smutnym doświadczeniem odrzuci precz prywatę i nie będzie zbyt pochopnie sądzić innych, przy zupełnej pobłażliwości dla siebie lub swoich blizkich. W Łowiczu ludzi chętnych do pracy nie posiadamy wiele. Pomimo to ileż to razy praca społeczna, bezinteresowna, wynagradzana była przez ogół niesłusznemi zarzutami, lub niezrozumieniem.

Wszystkim także wiadomo, że ci tylko nie narażają się nikomu, którzy nic nie robią. Często dla przeprowadzenia pożytecznej i niecierpiącej zwłoki sprawy trzeba działać arbitralnie. Tu odzywa się znowu miłość własna radnych—a czymże my jesteśmy?—i dalejże psuć rozpoczęte dzieło—bo bez nich poczęte.

Wierzymy mocno, że nowa Rada stanie na wysokości zadania, że zarówno w obradach, jak w wyborze składu Magistratu powodować się będzie jedynie dobrem miasta i wybierze ludzi zdolnych, energicznych, pracowitych, którzy dali się poznać ze swej energji bez względu na to, czy się komuś podobali, lub nie.

Taką Radę będziemy ze wszech miar popierać i gorliwie jej służyć.

I chociaż, jak rzekliśmy wyżej, nie na wszystkich członków się godzimy, jednak dla dobra sprawy, dla dobra miasta, nie wolno nam wstrzymywać się od głosowania, musimy odrzucić precz osobiste sympatje i antypatje, a głosować na listę № 5., która jednak daje nam najwyższą sumę pewności, że niżej wymienieni radni wedle sił swoich wypełnią obowiązki, do których w niedzielę ich powołamy:

Lista № 5.

Polskiego Związku Mieszczańskiego, Związku robotników Chrześcijańskich i Rolniczo-Robotnicza.

1. Ficki Aleksander, 62 lata, sędzia.
2. Masztanowicz Stanisław, 50 l., rolnik.
3. Jankowski Tadeusz, 33 l., rzemieślnik.
4. Kołaczyk Albin, 40 lat, robotnik.
5. Schmidt Edmund, 51 lat, przemysłowiec.
6. Niebudek Aleksander, 38 lat, rolnik.
7. Markiewicz Roman, 35 l., przemysł.
8. Ks. Zawadzki Stefan, 31 l., prefekt.
9. Ks. Bursche Edmund, 36 l., pastor.
10. Kucharski Władysław, 54 l., rolnik.
11. Kołaszyński Stefan, 36 lat, przemysł.
12. Górski Ksawery, 45 lat, maszynista.
13. Słoniewicz Jan, 55 lat, rzemieślnik.
14. Tąsiorowski Władysław, 31 lat, rolnik.
15. Wencel Czesław, 31 lat, robotnik.
16. Modrzewski Henryk, 35 lat, kupiec.
17. Czołomiej Cecylja, 42 l., nauczycielka.
18. Pałczyński Stanisław, 38 lat, naucz.
19. Trawiński Franciszek, 42 lata, rolnik.
20. Durka Mateusz, 32 lata, robotnik.
21. Kreutz Anna, 28 lat, przy mężu.
22. Wyrzykowski Aleksander, 59 l., rzem.
23. Pągowski Stanisław, 41 l., rzemieślnik.
24. Kukliński Walery, 59 lat, rzemieślnik.
25. Srzednicki Wacław, 59 lat, przemysł.
26. Bronikowski Józef, 54 lata, kupiec.
27. Kłos Józef, 32 lata, rolnik.
28. Słoniewicz Marceli, 47 lat, kupiec.
29. Jędrzejewski Stefan, 42 l., rzemieślnik.
30. Andrzejewski Feliks, 29 l., właściciel zakładu zduńskiego.
31. Lebioda Mikołaj, 38 l., rzemieślnik.
32. Błaszczyk Antoni, 33 l., rolnik.
33. Diehl Jan, 59 lat, rzemieślnik.
34. Gątkiewicz Franciszek, 46 l., adwokat.
35. Bebłociński Teodor, 58 l., rzemieślnik.
36. Browiński Wacław, 40 lat, rolnik.

O głosowaniu do Rady Miejskiej.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej miasta Łowicza

podaje na zas. 29 art. *Regulaminu* Wyborczego do publicznej wiadomości:

1) Że głosowanie odbywać się będzie w dniu 9 marca r. b. od godz. 8 rano do 10 wieczorem bez przerwy w następujących lokalach: a) dla wyborców, nazwiska których

---

25.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoczęło się nawiedzanie nieboszczyka. Każdy uważał za obowiązek odmówić choć krótki pacierz, większość były się nagadać i naopowiadać sobie o nim, co kto wiedział, a już każda niewiasta musiała palcami poprobować materjału, z którego było zrobione ubranie i czy jeszcze nie zniszczone.

Dnia następnego, od rana, poczęto czynić przygotowania do wyprowadzenia zwłok. Brykę wymoszczono kilimkami i trumnę na niej złożono. Nadszedł też z sąsiedniej wsi gospodarz, Tomasz Adamczyk, z krzyżem, przewodniczący zwykle pogrzebom, na których miewał przemowy. Sąsiedzi ciało zwykle odprowadzali do krzyża za wsią, gdzie po wysłuchaniu przemówienia i odmówieniu pacierza, powracali do domów, konduktowi zaś na cmentarz towarzyszyła rodzina i najbliżsi znajomi.

Adamczyk, stanąwszy z krzyżem na czele, zaintonował pieśń „Serdeczna matko" i pochód ruszył powoli. Dzieciaki tylko miały uciechę, bo je powsadzano na brykę i otoczyły trumnę wiankiem dokoła. Coraz to które uciskane siadało na trumnie, aż je Onuferka spędzać musiała.

Gdy orszak zbliżył się do krzyża, nad drogą wiodącą do szosy, i zatrzymał się, przewodniczący, wyjąwszy z za pazuchy przemówienie spisane na karcie, odezwał się w te słowa:

„Kochani bracia i siostry!

Prowadzimy dzisiaj na miejsce wiecznego spoczynku naszego sąsiada i brata w Chrystusie, ś. p. Walentego. Nieboszczyk, piastując urząd sołtysa w naszej wiosce, niejednemu pomógł i wygodził; a że nieraz, spełniając nakazy urzędowe, zrobił komu nieprzyjemność, toć mu wybaczcie, albowiem nie wiedział, co czynił. Nieraz i na niego przychodziły nieszczęścia i kłopoty, że przez przytomności powracał do domu, ale kto z nas jest przez winy, niech kamieniem nań ciśnie."

„Dziś ten nieboszczyk, leżący na wozie, przemawia do was przez moje usta..."

— Złaźta bachory z trumny!.

„Przemawia do was przez moje usta: Przebacz mi, nieszczęśliwa wdowo, jeżeli cię kiedy uraziłem słowem lub uczynkie m nie pamiętaj mi tego, bo już na boskim jestem sądzie."

„Przebacz mi i ty, córko, sieroto, gdym cię też kiedy ukrzywdził, bom chciał twego dobra, abyś na zacną wyrosła niewiastę."

„Przebaczcie mi wy, sługi i najemnicy, przewiny moje, jeżeli były jakie, lecz wniknijcie w głąb siebie, czyście i wy sami nie byli przyczyną obrazy boskiej przez lenistwo przy robocie?"

„Przebaczcie mi i wy, sąsiedzi i przyjaciele, gdym, kogo chcący, lub nie chcący, myślą lub uczynkiem, na słowie lub honorze uszkodził. Ale że wszyscy jesteśmy grzeszni—rzeknijcie, że mi przebaczacie...."

— Przebaczamy!—zawołano chórem i zewsząd odezwały się szlochania. Naj-

zaczynają się na litery **A, B, C, D, E, F, G, H, I, J** — w gmachu gimnazjalnym; wejście od Starego Rynku; b) dla wyborców z literami **K, L, Ł, M, N, O, P** — w gmachu Magistratu i c) dla wyborców z literami **R, S, T, U, W, X, Ż, Z,** w gmachu Straży Ogniowej przy ulicy Podrzecznej;

2) Że głosować mogą tylko ci wyborcy bez różnicy płci, którzy są wciągnięci na listy wyborcze i **osobiście** przyjdą oddać swój głos;

3) Że w celu uniknięcia natłoku w lokalach wyborczych przy głosowaniu każdy wyborca winien podchodzić do stołu, przy którym urzęduje Komitet Wyborczy, trzymając w ręku **ten sam swój dowód legitymacyjny, z którym już był w Komitecie Wyborczym i na którym jest zanotowany jego właściwy numer porządkowy według listy;** oprócz tego powinien on **przynieść ze sobą kartę do głosowania,** która pod utratą ważności zawierać może **jedynie numer listy kandydatów,** na którą chce oddać swój głos, przyczem numer może być **drukowany,** albo **pisany cyfrą lub słowami;** po sprawdzeniu, czy wyborca znajduje się na liście wyborczej i po stwierdzeniu tożsamości jego osoby, otrzym je on **kopertę,** ostemplowaną pieczęcią urzędową; w kopertę tę winien wyborca bezzwłocznie włożyć przygotowaną kartę, zakleić kopertę i wręczyć Przewodniczącemu Komitetu Wyborczego, który, po przekonaniu się, że na liście wyborczej obok nazwiska wyborcy uczyniona jest odpowiednia adnotacja, wrzuca kopertę do urny, poczem wyborca opuszcza lokal wyborczy.

Łowicz, d. 3 marca 1919 r.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej miasta Łowicza
Sędzia Feliks Bogatko.

Ku uwadze.

A. Karejew, redaktor dziennika kolejowego, ogłosił w *Warsz. Rieczi*" w dosłownym brzmieniu protokół posiedzenia, które się odbyło 22 grudnia 1917 r. przy współudziale reprezentacji bolszewickiej w osobach żydów rosyjskich: Wołodarskiego-Gołbauma, Załukinda, Uryckiego-Goldsteina, Fajerabenda, rosjan: Krylenki, Kurdjanowa i Skrypkina, tudzież Polaka Dzierżyńskiego—i reprezentacji wojskowej niemieckiej: v. Godingen, Taubnera, Ericha, Schepemana i Rauta. Protokół, ogłoszony przez Karejewa, potwierdzony jest podpisami prezesa niemieckiego biura policji tajnej Hafera i adjutanta Kreisolera dn. 15 stycznia 1918 w 82—14 i brzmi następująco:

„Po odbytych rokowaniach osiągnięto następujące porozumienie:

„1) Rząd niemiecki kieruje polityką Polski.

„2) Rząd rosyjski w żadnym wypadku nie wtrąca się w sprawy, związane z rządzeniem w Polsce, wobec czego nie ma prawa protestu, ani interpelacji w sprawach: a) aneksji Zagłębia Dąbrowskiego, węglowego i metalurgicznego, b) nieprzyznania prawa osobom narodowości polskiej do udziału w eksploatacji przemysłu nafcianego w Galicji, c) wyodrębnienia i rządzenia prowincją Chełmską, d) polityki celnej Niemiec i Austrji w prowincji poznańskiej, Galicji i prowincji polskiej, która obecnie odeszła od Rosji.

„3) Rada Komisarzy Ludowych ma prawo porozumiewać się z ośrodkami rewolucyjno-demokratycznymi, które powstały w Polsce, dla propagandy idei rewolucji socjalistycznej, za pomocą posyłania do Polski agitatorów, którzy muszą być zarejestrowani zarówno w niemieckiem biurze wywiadowczem w Petersburgu, jak i w Warszawie.

„4) Posyłanie agitatorów do Niemiec i Austrji przez Radę Komisarzy Ludowych wstrzymuje się.

„5) Rada Komisarzy Ludowych zobowiązuje się śledzić za polskiemi grupami szowinistycznemi w celu przeszkodzenia im w zwerbowywaniu ochotników (wojskowych).

„6) Przekroczenie przez oddziały polskie granic Litwy, Ukrainy północnej i północno-zachodniej (?) będzie uważane przez Rosję za akt wydania wojny przez Polskę Niemcom i Austrji i Rosja w tym wypadku zobowiązuje się współdziałać z Niemcami i Austrją w celu zupełnego zniszczenia tych oddziałów.

„7) Rada Komisarzy Ludowych zobowiązuje się protestować wobec przyszłego kongresu pokojowego, w imię socjalizmu i zniesienia wojny, przeciwko utworzeniu armji polskiej i polskiego ministerjum wojny.

„8) Rada Komisarzy Ludowych zobowiązuje się przeciwdziałać za pomocą swoich agentów handlowych, umieszczaniom rosyjskich albo przez obywateli rosyjskich kapitałów francuskich, angielskich lub amerykańskich w Polsce w przedsiębiorstwa przemysłowe miejskie, kolejowe i terytorjalne.

„9) Na wypadek, gdyby rząd niemiecki albo austrjacki uznał za właściwe absolutnie zmienić kierunek kursu swojej polityki w stosunku do Polski, rząd Komisarzy Ludowych zobowiązuje się uznać ten nowy kurs i bronić go od sprzeciwów i napaści ze strony sprzymierzeńców wyżej nazwanego państwa. Oryginał protokułu podpisały wyżej wymienione osoby".

Dokument ten, jak zaznacza „Gaz. Por." znany był politykom polskim. Znaleziony u ś. p. Marjana i Józefa Lutosław-

---

głośniej zawodziły Walentowa z Zochą. Adamczyk, otarłszy nos połą sukmany, kończył dalej:

„Teraz do ciebie się zwracam, sąsiedzie nasz, ś. p. Walenty! Skończyłeś swą ziemską wędrówkę, ostawiłeś wszystkie doczesne dobra; zabiegałeś, charowałeś i co ci z tego ostało? Oto cztery deski i trzy łokcie ziemi. Bierzesz ze sobą sukmanę i lejbik, by poćciwie stanąć przed Panem. Idź więc w spokoju na wieczną drogę w Imię Ojca, i Syna i Ducha, Świętego i wieczny odpoczynek racz ci dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj ci świeci na wieki."

— Amen! — odpowiedzieli obecni, i część przybyłych, po odmówieniu krótkiego pacierza, zawróciła ku wsi, reszta podążyła za ciałem do Łowicza, by je pogrześć na cmentarzu parafialnym „Emaus."

Przy wjeździe do miasta orszak zatrzymał się przed kościołem, skąd wikary z organistą poprowadzili ciało na cmentarz.

Po pogrzebie księdza i organistę odwieziono na plebanję, zaś pozostali udali się do Kaźmirka, wedle lez, jak mówiono, otarcia. Stach zajmował się poczęstunkiem, spełniając niejako rolę gospodarza.

Czym więcej zaglądano do kieliszków, tym rzewniej się wszystkim robiło na sercu. Onuferka pierwsza zaczęła zawodzić:

— I już go niema! a nie tak jeszcze dawno i oracyje na weselach gadał i nawet nieraz wykręcił oberka; dobry był człowiek!

— Biedna ja sierota! wybuchnęła nagle płaczem Walentowa, ostawił mnie samą jedną na świecie, jak ten kołek w płocie; czemużeś mnie nie zabrał ze sobą! Co ja pocznę teraz nieboga, o Boże mój, Boże!

— Adyć nie płaczcie matulu, przecież nie sami zostajecie—rzekła, płacząc Zocha. Będę wam zawsze pomocną i nie przyczynię wam zmartwienia.

— Moje dziecko, jak pójdziesz na swoje, kto tam pomyśli o starej matce.

— Nie markoćcie, Walentowa,—rzekła Onuferka—dyć wszyscy tam pójdziemy. Stary wasz pomarł, jako rzetelny katolik i opatrzenie miał na drogę wieczną ak się patrzy. On teraz tam szczęśliwszy od nas, nie martwi się ani o podatki, ani o każdą rzecz. No, wasze zdrowie!

Tu trąciły się kieliszkami i wypiły na pokrzepienie. Przywtórzyła im cała kompanja, pijąc i coraz to przypominając dobre strony nieboszczyka.

Zmierzchać się zaczęło, gdy całe towarzystwo jęło się wybierać ku domowi. Kobiety powsiadały na brykę, mężczyźni udali się do domu piechotą.

Gospodarze poczęli rozmyślać nad wyborami nowego sołtysa i sprzeczali się całą drogę, kogo by wybrać, lecz do porozumienia nie doszło. Gromadka zmniejszała się powoli, dopóki ostatni gospodarz nie wszedł do swej chałupy.

Nazajutrz każdy stanął do zwykłej pracy i zapomniano, że ubył jeden pracownik z tego ludzkiego mrowia. W chacie tylko Walentowej panował jeszcze większy płacz, gdy niewiasty powróciły z pogrzebu i przekonały się, że odtąd już tylko same muszą myśleć o sobie.

(d. c. n.)

skich w Moskwie spowodował ich uwięzienie przez bolszewików i śmierć barbarzyńską przez rozstrzelanie bez sądu.

Hej piosenko moja złota...

Hej, piosenko moja złota,
Hej pobiegnij w dal!...
Chociaż smutek duszę mota,
Choć ogarnia mnie tęsknota —
Mój serdeczny żal,
A—ino
Mój serdeczny żal.

Choć na polach szumi zboża
Złocistego łan...
A skowronek mknie w przestworza,
Ta ptaszyna mała, Boża —
Jak wieśniaczy stan —
Tak szara
Jak wieśniaczy stan.

Pomnę ojców chat podwoje
I szumiący bór...
I tych ocząt modrych dwoje,
Com za grosze ciężkie swoje —
Niósł korali sznur —
Jam dla nich —
Niósł korali sznur.

Dzisiaj ziemia czarna kryje,
Com ukochał, czcił...
Jeno pamięć w sercu żyje,
Jeno dusza z żalu wyje —
Że już braknie sił —
Żyć dalej
Że już braknie sił...

Czesł. Szymanowski.

Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne.

W połowie 1916 r. przy współudziale p. Fr. Kominka z Warszawy zawiązało się w Łowiczu towarzystwo, które miało na celu przeciwstawienie się społeczeństwa polskiego zachłannej polityce niemieckiej. Towarzystwem tym była Polska Organizacja Wojskowa. Władze niemieckie, gospodarując w Polsce, zwracały baczną uwagę na przejawy życia najrozmaitszych ugrupowań politycznych i wobec tego praca P. O. W. musiała być ściśle konspiracyjną i jako taka nie mogła rozwijać się szybko i należycie. Aby pracę tę przenieść pomiędzy masy szersze, p. Kominek wraz z kilkoma obywatelami tutejszymi założył towarzystwo sportowo-gimnastyczne, zadaniem którego było ćwiczyć wojskowo młodzież naszą i prowadzić agitację przeciwniemiecką. Towarzystwo to powstało pod nazwą tow. gimnastycznego „Piechur". W miarę napływania członków do „Piechura" rozwijała się też i działalność P. Org. Wojsk.

Okupanci, wiedząc dobrze, że tow. „Piechur" ma cele ukryte i antyniemieckie zaczęli do członków tegoż towarzystwa stosować ostre represje, a licznych komendantów „Piechura" wywieziono do obozów jeńców do Niemiec. Ten sam los spotkał i łowickiego komendanta, „Piechura" p. Kominka, którego wywieziono do obozu pod Hawelbergiem. Wkrótce też z rozporządzenia władz niemieckich zawieszono całkowicie działalność "Piechura"

Obecnie dawni przyjaciele nasi i sprzymierzeńcy już nas opuścili, więc pożądanym byłoby, aby tow. „Piechur" rozpoczęło znowu swą działalność, ponieważ godziny wolne od zajęć czy to młodzież szkolna, czy też brać rzemieślnicza przepędzać mogłaby na ćwiczeniach gimnastycznych, które są nie tylko przyjemną rozrywką dla niej, ale jednocześnie okazują bardzo dodatni wpływ na rozwój młodych organizmów i wyrabiałyby w tej młodzieży poczucie karności i obowiązku.

Przy tym towarzystwie mogłaby powstać także czytelnia dla młodzieży, biblioteka, kółko artystyczne i t. p

Nadmieniam także, że po tow. „Piechur" pozostały niektóre przyrządy gimnastyczne jak: drabina, para rapierów z maskami i inne, które prawdopodobnie znajdują się obecnie na przechowaniu w Towarzystwie Krajoznawczym.

Leon Majewski.

Jan Tadeusz Wróblewski.

Z minionych lat krwawych.

(Wspomnienia.)

I.

Huraganowy ogień.

Na pozycjach od dość dawna — „zwykła strzelanina".

W początkach czerwca (now st.) roku 1916 zaczęły się raptownie jakieś przygotowania, okryte najściślejszą tajemnicą...

W sztabie korpusu pozornie — *status quo*. Jeno dowódca i naczelnik sztabu, podczas śniadań i obiadów, jakoś jakby poważniej się zachowywali. *Nasztakora***) wywołują czasem do „aparatnej" (pokoju, w którym pracuje aparat telegraficzny Jeuza, bezpośrednim przewodnikiem ze sztabem armji połączony).

Mijają dwa, — trzy dni.

Przy stole klubowym zauważyć się daje nastrój niezdecydowany. Wszyscy jednak pozostają w nieświadomości tego, o czem zapewne wiedzą już: *komkor*****) i *nasztakor*...

A oni dwaj już coś napewno—wiedzą...

Z pozycji przyjeżdża do mnie w sprawie służbowej oficer ze sztabu dywizji 125-ej i poufnie dzieli się ze mną przypuszczeniem, że „coś się święci"...

— Z „naszej" strony, czy z *ich* inicjatywy? — zapytuję.

— Chyba z naszej—odpowiada oficer.

— ?

Nazajutrz zrana melduje mi Narzan (mój poczciwina-ordynans, którego imię chrzestne Nazar strawestowałem na popularniejsze Narzan...), że w nocy ciężkie baterje przewieziono na pozycje i kilka parków artylerji przeciągnęło przez Klewań z pociskami...

W południe wpada do mnie kolega, przydzielony do dywizji 102-ej i komunikuje, że, stosownie do informacji udzielonej mu w sztabie jednego z pułków, — dziś w nocy, a najdalej — jutro rozpocznie się nasza o-fen-zy-wa!...

Dalej, — że przygotowania idą w niezwykle spiesznem tempie: dzień i noc setki podwód włościańskich podwożą pociski i ładunki, bomby ręczne i granaty... Olbrzymie „transporty" podwód — zapewnia — po kilkaset na raz, spotkał po drodze, jadąc z pozycji do Klewania...

W sztabie korpusu trwa — milczenie. Nikt się o nic nie zapytuje, bo każdy obawia się, aby go nie posądzono o... zbytnią ciekawość.

Podczas śniadania *nasztakor*, wywołany do aparatu, powrócił z krótką taśmą telegraficzną i wręczył ją do przeczytania *komkorowi*. Dowódca korpusu przeczytał i zwrócił ją z powrotem naczelnikowi sztabu. Ten zaś podpalił papierową tasiemkę zapałką i spalił ją doszczętnie

Cisza zaległa przy stole.

Komkor z podełba okiem powiódł po trzydziestu parach oczu, na niego skierowanych i szepnął do siedzącego po jego prawicy inspektora artylerji:

— Po śniadaniu proszę pana do siebie.

— *Słuszajuś, wasze wysokoprewoschoditielstwo!* — brzmiała odpowiedź służbowa.

Sztab cały spogląda po sobie, starając się z ócz generalitetu coś więcej wyczytać, a *komkor*, jakgdyby „nigdy-nic," zagaduje siedzącą tuż za *nasztakorem* naszą sympatyczną dentystkę sztabową (panią Puchalską, kijowiankę) o... pogodzie.

Przy stole — konsternacja: niczego się nie dowiemy...

Okazało się później, że przyjeżdżający do mnie z pozycji lepiej byli uświadomieni o sytuacji, gdyż rzeczywiście nazajutrz, około godz. 21-ej (9-ej wieczorem) zagrzmiały działa na pozycjach, zatrajkotały mitraljezy i zatrzeszczały karabiny!...

Rozpoczęła się piekielna muzyka bojowa i huraganem zawyła...

Wybiegłem z izby — posłuchać i popatrzeć na ten niewidziany dotychczas, wspaniały w swej grozie, kataklizm.

*) Naczelnik sztabu korpusu.
**) Kamandir korpusa"—Dowódca korpusu.

Na dworze egipskie ciemności zalegały. Niebo było pochmurne, a na ziemi, po deszczu dziennym, powstało grząskie, oślizłe błoto.

Narzan wprowadził mię na wyniosłość z tyłu kościoła leżącą, stąd doskonale widać było operacje na prawem skrzydle naszego korpusu. Lewe skrzydło kościół i budynki miasteczka zasłaniały.

Na całej długości frontu, gdzieś w lasach radziwiłłowskich tonącego, wybuchały z obu stron walczących efektowne rakiety, które niby „świece rzymskie" sztucznych ogni wyskakiwały, jak piłki, w górę co chwila po to, aby powoli opadać (na maleńkich spadochronikach) ku ziemi i oświetlać tereny pozycyjne seledynowemi lub niebieskawemi kulami świetlanemi.

Takich bań świetlanych mnóstwo się zjawiało bezustannie na całem skrzydle. Były między niemi, lecz rzadkie — purpurowe i błękitne, — sygnałowe.

Mieszały się z niemi krótkotrwałe błyski ogniste, — to szrapnele w powietrzu pękały.. Błyskały co chwila szerokim pasem ognia na niebie wystrzały działowe i wybuchy pocisków ciężkich.

Na tem tle efektów świetlanych ryczały działa, stękały moździerze, trzeszczały salwami wystrzały karabinów i mitraljez. A wszystko razem zlewało się w ogłuszające grzmoty i pioruny— pioruny i grzmoty!...

Aby szerzej objąć wzrokiem horyzont, przeszliśmy na front kościoła. Wewnątrz dzwonnicy usłyszałem rozmowę: stamtąd proboszcz front obserwował. Wszedłem i ja po ciemnych schodach na górę. Cały front naszego korpusu jak na dłoni wskazywały rakiety.

Istny huragan wył, trzaskał i huczał!..

Zda się — niebo i ziemia zioną na siebie ogniem i piorunami wśród piekielnego skowytu i strasznego charkotu!... Doskonale przytem rozróżnialiśmy błyski wystrzałów dział „naszych" i odpowiedzi przeciwnika.

I zdawało się, — że to tam, na pozycjach jakiś potężny impresarjo urządził niebywałe w swych rozmiarach widowisko burzy teatralnej, wraz z wybornie naśladowanym trzaskiem piorunów, przeciągłymi grzmotami, zlewającymi się w nieustający ryk i — z migotaniem częstych błyskawic...

Zaiste! Efekt byłby wspaniały, gdyby z pośród tego huraganu grzmotów, piorunów, błyskawic i pożogi nie dochodziły czulszego ucha jęki i charkot wijących się w skurczach ludzi...

Gdyby nie ta krew, co iście potokami zlewa ziemię wołyńską...

Gdyby nie te rozrywane pociskami ochłapy mięsa ludzkiego, rozrzucane po polach, bagnach i rowach...

Gdyby nie te łzy coraz to nowych zastępów wdów i sierot...

Gdyby nie ten bólów ból!...

. . . .

I trwał taki ogień huraganowy całą noc i ranek. Umilkł dopiero nazajutrz około południa po to, aby wczesnym wieczorem znów dzieło śmierci i zniszczenia rozpocząć *ab ovo*.

Trzy doby piekło mieliśmy na ziemi.

Po tych trzech dniach, po niezliczonych atakach na bagnety, austryjacy podali tył i dywizje nasze ruszyły naprzód.

Szeregi nieprzyjacielskie panika ogarnęła. Strącony z pierwszych szańców i — drugich, ruszył w przerażeniu austryjak do odwrotu...

A po piętach deptały mu na szerokim froncie „nasze" wojska rosyjskie z 39-m korpusem armji na czele, który prowadził generał piechoty Bronisław Stelnicki...

Tak się rozpoczęła była sławna ofenzywa „brusiłowska".

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Tomasza, Felic.
Sobota Wincentego Kadl.
Niedziela Franciszki
Poniedziałek 40 Męczennik., Makarego
Wtorek Konstantego W.
Środa Grzegorza
Czwartek Katarzyny, Krystyny

Wschód słońca o g. 6. 54, zachód o g. 5, 33.
Długość dnia g. 10 m. 41 przybyło g. 3 m. 7

— **Ostatki w „Schronisku."** Dnia 2 b. m. dzieci „Schroniska" pod kierunkiem swych przewodniczek odegrały „Wieszczkę lalek". Dziatwa wywiązała się doskonale ze swych ról, ujawniając śmiałość i szczerą ochotę do tego rodzaju popisów. Deklamacja i śpiew dopełniły programu, a mile rozbawiona dziatwa zasiadła z przyjemnością do smacznego podwieczorku, urządzonego dzięki ofiarności swych opiekunów.

Zaznaczyć należy mrówczą pracę pań: Krasnowolskiej i Klimkiewicz, które z taką umiejętnością potrafiły urządzić prawie z niczego potrzebne dekoracje i kostjumy, wykazując jednocześnie swą pracę nad dziatwą.

Tegoż dnia urządzona była w mieście sprzedaż kwiatka na „Schronisko" i „przytułek dla starców", która przyniosła następujące rezultaty:

Zebrano 685 m. 39 f., 3 rs. 37½ kop., wydano na szpilki 15 m.; pozostało 670 m. 39 f. i 3 rs. 37½ kop.

Stowarzyszenie „Równ. Kob. Polsk" ofiarowało na ten cel 3,000 własnoręcznie zrobionych powoików. To też zarząd R. G. O. składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy bądź swą pracą, bądź ofiarą przyczynili się do polepszenia bytu sierot i starców.

— **Obywatelska ofiara z pracy.** Od 20 lutego, w przeciągu dni dziesięciu, wydawane były w gospodzie żołnierskiej obiady dla rekrutów poborowych w liczbie około 3000. Do gotowania i wydawania tych obiadów zaproszony był przez Koło Służby Narodowej Polek-Chrześcijanek kuchmistrz p. Sandecki.

Po ukończeniu swej długiej i zmudnej pracy na propozycję przyjęcia wynagrodzenia odpowiedział, że podjął się tego obowiązku nie dla zarobku, lecz dla spełnienia powinności obywatelskiej względem polskiego żołnierza.

Cześć zacnemu i ofiarnemu obywatelowi!

Ofiary.

P. Grabski z Mysłakowa nadesłał dla Gospody Żołnierskiej 240 ℔ żyta, 5 ℔ słoniny i 20 ℔ kaszy.

Ofiarowane przez p. Piotra Świderskiego ze Strugienic na ręce p. Komisarza Aprowizacji 16 ctn. żyta spieniężono i otrzymano 480 mk., które wraz z należnością za przemiał tego żyta w sumie 64 mk. zostały przekazane Gospodzie Żołnierskiej. Piekarz p. Szeremetti ofiarował na poborowych 20 ℔ chleba białego.

— **Kooperatywa Budowlana w Łowiczu.** Tymczasowy Zarząd „Kooperatywy Budowlanej" zawiadamia swych członków, że w dniu 15 marca r. b. o godzinie 7-ej wieczorem, w sali Straży Ogniowej Ochotniczej przy ulicy Podrzecznej, odbędzie się zebranie ogólne. Zebranie zatwierdzi ustawę, która z podpisami przesłaną zostanie do Ministerstwa Robót Publicznych dla zarejestrowania Stowarzyszenia Budowlanego w Łowiczu w wykazie państwowym, a to w celu umożliwienia Kooperatywie jaknajszybszego rozpoczęcia swej działalności na terenie miasta Łowicza.

Stosownie do ustawy zebranie ogólne wybiera Zarząd, składający się z 3 osób i 2 zastępców, Radę Nadzorczą, składającą się z 6 osób i 3 zastępców, oraz Komisję Rewizyjną, w skład której wejdą 3 osoby i 1 zastępca.

Na powyższe zebranie proszeni są wszyscy członkowie Kooperatywy Budowlanej.

— **Odzyskanie Gdańska.** Dowiadujemy się, że z inicjatywy „Komitetu Odzyskania Gdańska", tutejszy oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego urządza wiec w dniu 11 b. m. t. j. we wtorek o godź. 2 pp. pod hasłem:

„Gdańsk musi być nasz".

Komu droga Ojczyzna niech przybywa.

— **Sprostowanie.** Zarząd Główny Polskiego Zjednoczenia Ludowego nadesłał

nam niniejsze sprostowanie z prośbą o umieszczenie:

„W sprawozdaniu z posiedzenia Sejmowego, zamieszczonym w „Robotniku“ z dnia 25 lutego r. b., mylnie podano, że Klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego odrazu nie głosował za naglością wniosku o potrzebie wysłania specjalnej Komisji dla zbadania strejków rolnych w Lubelskiem, jak też mylnie zaliczono Klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego do prawicy Sejmowej.

W imię prawdy i słuszności prosimy o sprostowanie:

1) Klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego odrazu głosował za naglością wniosku i

2) Klub P. Z. L. zalicza się do centrum Sejmowego, a nie do prawicy“.

— **Kradzież i nieudana wycieczka.** Już kilkakrotnie zamieszczaliśmy wzmianki o kradzieżach w naszym mieście. Czujność policji i przetrzymywanie w miejscowym więzieniu schwytanych na gorącym uczynku amatorów cudzej własności są jednak środkami niewystarczającymi, ponieważ kradzieże w Łowiczu nie tylko że nie ustają, ale są nawet coraz częstsze i śmielsze. Z poniedziałku na wtorek b. r. miejscowi rzezimieszkowie zabrali parę świń, wartości około 400 marek, p. Wojcikowi z Nowego Rynku. Podczas dokonywania kradzieży złodzieje mieli sporo odwagi i wiele czasu, gdyż po wyjęciu ściany w chlewie, obie świnie zarżnęli na miejscu i zabrali z sobą gotowe mięso. Krzywda wyrządzona biednemu Wojcikowi, który wprost sobie od ust odejmował, aby popaść świnki i spieniężyć je na pokrycie najniezbędniejszych wydatków, jest dotkliwą.

Tejże samej nocy złodzieje przedsięwzięli drugą już ale na szczęście nieudaną wyprawę na dom p. Markiewicza, inspektora szkolnego. Po wyjęciu okna i dostaniu się do śpiżarki gospodarowano zbyt śmiało, co obudziło służącę pp. Markiewicz, a ta znowu zaalarmowała panią domu i sąsiadów. P. Markiewicza w domu nie było i złodzieje prawdopodobnie o tem dobrze wiedzieli, ponieważ z ucieczką się nie spieszyli. Dopiero kiedy jeden z rzezimieszków ujrzał lufę rewolwerową zwróconą w swoją stronę, stracił na odwadze, usłuchał rady swego kolegi po fachu i dokonał powolnego odwrotu.

— **Narada delegatów Zrzeszeń Drobnego Kupiectwa Polskiego.** Związek Drobnych Kupców Chrześcjan w Warszawie podaje do wiadomości zainteresowanych, że w dniu 8 i 9 marca odbędzie się narada delegatów Zrzeszeń Drobnego Kupiectwa Polskiego w lokalu Związku — Żórawia 2, z następującym porządkiem obrad:

Sobota: dn. 8, godz. 9 rano, nabożeństwo na intencję pomyślnych narad w kaplicy Przytuliska przy ul. Wilczej Nr. 7/9.

Godz. 10 rano 1) Zagajenie obrad, referaty o położeniu handlu.

2) dalszy ciąg referatów i dyskusja.

3) Wnioski.

Niedziela: dnia 9, godz. 2 pp.

1) Sprawa ogólnokrajowej organizacji Drobnego Kupiectwa.

2) Uchwalenie rezolucji narad.

3) Zamknięcie narad.

Na obrady powyższe Związek Drobnych Kupców Chrześcjan zaprasza delegatów Wszystkich Związków w Kraju, jednocześnie o uprzednie piśmienne komunikowanie swych postanowień w tej sprawie.

— **Przedstawienie amatorskie na szkołę kolejową.** Dnia 3 marca na korzyść szkoły kolejowej „Jedność“ odbyło się przedstawienie amatorskie z częścią koncertową. Odegrano obrazek dramatyczny, osnuty na tle stosunków rewolucyjnych z roku 1905 „Franek Szpieg“. Główne role jak Hanki (p. Przeradzka), Franka (p. Szyller) i matki (p. Słoniewicz) odegrane były poprawnie z całym zrozumieniem autora. Panna Osmolakówna, pan Grolewski i p. Narkiewicz stworzyli doskonałe typy i grali bez zarzutu. Część koncertową wypełnili śpiewem pani Scheiding i p. Maciejko, których publiczność powitała burzą oklasków, wywołując następnie kilkakrotnie za każdym numerem.

Na zakończenie odegrano z werwą i humorem przez p. Osmolakównę i p. Komara fraszkę „Staruszkowie w zalotach“. Sztuczki były starannie wyreżyserowane przez p. Komara. Sala była udekorowaną emblematami i godłami kolejowemi, należycie ogrzana, tak, że robiła wrażenie dawnego przedwojennego zebrania.

— **Wieczór deklamacyjno-wokalno-muzykalny.** W dniu 28 lutego w miejscowym teatrze odbył się Wieczór koncertowy na rzecz miejscowego Koła wpisów szkolnych.

W koncercie łaskawie przyjęły udział panie: Cecylja Nalepińska — artystka dramatyczna, panna Zofja Kulczycka — artystka opery, pani Michalina Ziembicka— pianistka, p. Wacław Pęczalski—skrzypce i p. Piotr Ziembicki—akompaniament.

W tym zespole koncert obudził powszechne zainteresowanie i wywarł poważne wrażenie. Sala była wypełniona doborową publicznością, która wykonawców darzyła sutemi oklaskami.

— **Wykaz chorób zaraźliwych zwierząt domowych** w pow. Łowickim za czas od 15 do 22 lutego 1919 r.

We wsi Mysłakowie, gm. Nieborów, na świerzb chorowało koni 6, wyzdrowiało 2 i pozostaje chorych koni 7. We wsi Bogoryi Dolnej na 60 koni na świerzb chorował 1 koń i wyzdrowiał 1. We wsi Woli Szydłowieckiej, gm. Bolimów, na 25 koni na świerzb chorował 1 koń i pozostaje chorym 1. W osadzie Bolimowie na 22 konie na świerzb chorowało koni 5 i pozostaje chorych 5. We wsi Huminie, gm. Bolimów, na 30 koni na świerzb chorował 1 koń i pozostaje chorym 1. We wsi Domoradzynie, gm. Łubianków, na 18 koni na świerzb chorowało koni 3 i pozostaje chorych 3. W majątku Chąśnie na 11 koni na świerzb zachorowało koni 3 i pozostaje chorych 3. W mieście Łowiczu na 115 koni na świerzb zachorował koń p. Franciszka Osińskiego.

Ogółem na świerzb chorowało koni 20, zachorowało 4, wyzdrowiało 3 i pozostaje chorych 21.

We wsi i gminie Dąbkowicach na 300 sztuk bydła na liszaj postrzygujący chorowała 1 sztuka i wyzdrowiała 1 sztuka. We wsi Sierznikach, gm. Jeziorko, na 60 koni na liszaj postrzygujący chorował 1 koń i wyzdrowiał 1.

Ogółem na liszaj postrzygujący chorowało 2 sztuki i wyzdrowiało 2.

W dom. Walewicach, gm. Bielawy, na 140 sztuk bydła na motylicę wątrobianą chorowało sztuk 25 i pozostaje chorych sztuk 25.

Powiatowy lekarz weterynaryjny
St. Szczuka.

— **Odczyt prof. T. Radlińskiego p. t.** „Historja żydów w Polsce“ odbędzie się dnia 9 b. m., to jest w niedzielę o godzinie 5-ej po południu w lokalu Seminarjum nauczycielskiego męskiego (Stary Rynek 4).

— **Z kinematografu.** Począwszy od dnia 13 b. m. przedstawienia kinematograficzne w teatrze „Eos“ odbywać się będą także i w czwartki ze zmienionym programem.

Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 6, 8 i 10-ej.

— **Znaczek na Lwów i Wilno** urządzony staraniem Koła służby Narodowej przyniósł w zysku mrk. 1138 fen. 80, rubli 4 i 1 koronę. Rozchody wyniosły Mk. 64.

Poważny ten rezultat Zarząd zawdzięcza gorliwości uproszonych pań i panów, któr y zbierali ofiary na te zagrożone placówki nasze i składa Im niniejszym serdeczne podziękowanie.

— **Żołnierze dla żołnierzy na Lwów i Wilno.** W ubiegłą sobotę w miejscowym teatrze odbyło się przedstawienie amatorskie na Lwów i Wilno. Amatorzy odegrali z humorem 2 komedyjki „Te odolinde“ i „Nieodparty argument“

W części koncertowej pani Scheidingowa odśpiewała kilka lirycznych piosenek—zbierając sute oklaski. Zainteresowanie obudził żebrak (p. Czesław Szymanowski) wypowiadający ze swadą aktualne monologi—zbierając w kapelusz sute datki pomiędzy publicznością na sali. Na zakończenie p. Świderska odśpiewała piosenki żołnierskie.

— **Sprawozdanie z obchodu 100-ej rocznicy Jana Kilińskiego.** Przychód. Zebrano od cechów mk. 652; Sprzedaż znaczka mk. 1026 fen. 83, rub. 6 kop. 2, kor. 2; Sprzedaż broszur, portretów i t. p. mk. 217 fen. 17, rub. 1 kop. 8; Sprzedaż biletów teatralnych mk. 452 fen. 50; Razem mk. 2308 fen. 50, rub. 7 kop. 10, koron 2.

Rozchód. Tablica pamiątkowa w kościele Św. Ducha mk. 500; Znaczki z portretem Kilińskiego mk. 200; Portrety, broszurki i in. mk. 378 fen 80; Wynajem sali mk. 60; Dekoracje sali mk. 50 fen. 50; Wynajem i sprowadzenie kostjumów mk. 97; Afisze mk. 38; Oprawa portretu i szarfy mk. 92; Drobne wydatki mk. 20; Razem mk. 1236 fen. 30.

Przychód mk. 2308 fen. 50, rub. 7 kop. 10, kor. 2; Rozchód, mk. 1236 fen. 30; Pozostało mk. 1072 fen. 20, rub. 7 kop. 10, kor. 2 za którą to sumę Komitet Obchodu postanowił zakupić Pożyczkę państwową i złożyć takową w depozycie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu jako zawiązek stypendjum imienia Kilińskiego przy miejscowej szkole realnej.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu, oraz paniom sprzedającym znaczki, Komitet składa serdeczne podziękowanie. W imieniu Komitetu.

Karol Maciejko.

— **Napad bandycki.** W bieżącym tygodniu około godziny 12-ej w nocy, gdy już wszyscy udali się na spoczynek, do mieszkania wł, młyna w Bednarach p. Borkenhagena ktoś zakołatał do drzwi. Służąca myśląc, że powraca czeladnik — młyn miał nazajutrz ruszyć — odchyliła drzwi. Drab jakiś chwycił ją za rękę i krzyknął „Gdzie masz pieniądze“? Zagroziwszy jej następnie rewolwerem—nie pozwolił ruszyć się z miejsca; inni wkroczyli do wnętrza i zaczęli plądrować po pokojach. Jeden dobiegł do leżącego w łóżku p. Borkenhagena i strzelając

w powietrze, zażądał pieniędzy. P. B. odpowiedział, że są w komodzie. Bandyta zażądał kluczy i nie pozwolił ich wyjąć z kieszeni leżącego obok ubrania, lecz sam to zrobił. Otworzył komodę i wyjął około 10.000 marek — pytając dla czego niema więcej. Następnie powyłamywali szafy i szuflady, lecz rzeczy żadnych nie brali, szukając jedynie pieniędzy. Wszystkich było sześciu i mieli twarze pozasłaniane chustkami i siatkami; jeden z nich widocznie herszt, na czapkę barankową nałożył znaleziony w przedpokoju kapelusz z dużym rondem, które opuścił na twarz. Wpadłszy następnie do salki i ujrzawszy w dużym lustrze swą postać w kapeluszu, strzelił i raptownie się cofnął—po chwili dopiero zarjentował się, gdy usłyszał brzęk rozbitego zwierciadła. O godzinie 1-ej wyszli pozostawiając drzwi otworem. Podczas całego napadu psy zachowały się spokojnie, dopiero po ich odejściu zaczęły nieco ujadać.

Bandyci byli w zwykłych kubrakach, tylko jeden był w żółtym kożuchu.

— **Przewożenie mięsa.** Od dawnych czasów zaprowadzony był porządek, że mięso z rzeźni przewożono do jatek w specjalnie urządzonych zakrytych wozach. Dziś zaś prawie że nikt się do tego nie stosuje, a przecież ze względów sanitarnych i estetycznych porządek ten jest koniecznym.

— **Pożyczka Państwowa.** W Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Łowiczu, popyt na pożyczkę państwową niezmiernie wzrasta. Do chwili obecnej nabyto pożyczki na 590 000 rublami i 280.000 markami. Posłowie ziemi Łowickiej wystąpili do Ministerstwa Skarbu o wydanie polecenia, aby na pożyczkę państwową były przyjmowane i drobne rosyjskie bilety kredytowe w ilości nieograniczonej, a nie jak dotąd w ilości 10% nabywanej pożyczki.

— **U Robotników Chrześcijańskich.** W niedzielę 2 marca, w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich odbył się wieczór na Lwów i Wilno. Część koncertową pod dyrekcją p. Romana Hamasiewicza wypełniły chóry „Liry", w części II odegrano zawsze świeżą komedję J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". Otrzymany dochód zasilił tak bardzo dla nas ważną sprawę, jaką jest obrona Lwowa i Wilna.

— **Amerykańska delegacja czerwonego Krzyża** zwiedzała w dniu wczorajszym szpital dla zakaźnych i Ś-go Tadeusza w Łowiczu. Sympatyczni goście przy wsiadaniu do samochodu na Starym Rynku, byli owacyjnie żegnani przez licznie zgromadzoną publiczność.

— **Pożar.** W ubiegłą niedzielę około godziny 3 popoludniu na dworcu kolei Wiedeńskiej wybuchł pożar. Ofiarą pożaru była piekarnia wojskowa. Znaczne zapasy mąki ocalały. Chwilowo wojsku dostarczył chleba urząd do spraw jeńców.

OFIARY:

Na żołnierza polskiego

Harcerze z Łyszkowic mrk. 50.

Pani Toruńczyk mrk. 10, a nie 5, jak błędnie wydrukowano.

Na związek pomocy dla wojska w Łowiczu

w T-wie Wzajemnego Kredytu złożyli p. p. Henryk Modrzewski 10 m., Balcer Emil 100 m., Sobkiewicz St. 15 m. Janeczek Adam 10 m., Pacho Dominik 5 m., F. Gątkiewicz 2 m., T. Zwierz 5 m., Wojciechowski 5 m., M. Brzozowska 11 m. Bursa 50 m., Kalinowski 50 m., Ruszkiewicz 51 m., Strzelecka 50 m., Sieroszewska 20 m., H. Porzycki srebrną papierośnicę, Grabowski 10 m., Janczy 100 m., Łuczyńska 20 m., Adamczewska 10 m., Rozalja Fronczak 2 m., Markiewicz 20 m., Kamiński 50 m., Gianotti 100 rubli, Tow. Wzajemn. Kredytu 300 m.

PODZIĘKOWANIA.

Wszystkim paniom i panom za łaskawe zajęcie się bufetem i atrakcjami, p. dyrekt. J. Sianożęckiej i p. J. Gierasiewiczównie za dary w naturze, p. M. Wielobyckiej za ofiarowanie 50 mk., jak również przełożonym szkół za udzielenie sal i niezbędnych rzeczy na wieczornicę harcerską w dn. 22 z. m. składają serdeczne podziękowanie *Harcerze.*

Łyszkowice.

Wszystkim paniom, które łaskawie przyczyniły się do uświetnienia zabawy harcerskiej, w Łyszkowicach składają serdeczne podziękowanie *Harcerze.*

NADESŁANE.

Prezydent m. Łowicza zakomunikował nam następujące pismo:

Jabłonna Legionowo 2/3—1919 r.

Szanowny Panie Prezydencie!

Z wielkim wzruszeniem czytaliśmy list Sz. Pana, pisany do naszego kolegi. Żałujemy bardzo, że do tej pory nie mogliśmy pisać do Wielmożnego Pana Prezydenta, ponieważ wyćwiczenie nasze jest dla nas wielkim zadaniem i z całem poświęceniem naszych sił fizycznych i moralnych wzięliśmy się do wyszkolenia, aby w tak trudnej chwili, w jakiej się nasza ojczyzna znajduje, nieść jej pomoc, nie żałując nawet życia i zdrowia.

W krótkich chwilach odpoczynku, który nam pozostaje, mamy ciągle w pamięci nasze rodzinne miasto, lecz z drugiej strony przykro nam jest i mamy nawet pewien żal do obywateli Łowicza, że zupełnie o nas zapomnieli. Gdy nasi koledzy z innych miast i powiatów ciągle są zasypywani darami: żywnością, bielizną, skarpetkami i papierosami, my odczuwamy dotkliwy brak tych rzeczy. Otóż o te przedmioty prosimy bardzo.

Spodziewamy się, że nasza skromna prośba jednorazowa zostanie przyjętą.

Wkrótce z Jabłonny wyruszamy na front, gdzie chcemy złożyć dowody naszego poświęcenia.

Zwracając się z całym zaufaniem do Sz. Pana Prezydenta, jako do przedstawiciela łowickiego społeczeństwa, zasyłamy również serdeczne ukłony i pozdrowienia dla W. Pana i całego Łowicza i zostajemy z wielkim szacunkiem.

58 łowiczan, za których podpisali się: Józef Siwierski, Karol Kaliński, Wacław Jackowski, Antoni Mętka, Stefan Czubek, Michał Graczyk, Jabłoński Władysław, A. Lipszyc, Feliks Rosensztrauch, Leon Sowiński, Fr. Niedzielski, Stanisław Jankowski.

W związku z powyższem listem w Poniedziałek dnia 10 Marca osoby uproszone zbierać będą ofiary w naturze, które zaraz wysłane zostaną naszym młodym obrońcom. Jesteśmy przeświadczeni, że mieszkańcy naszego grodu, znani ze swej ofiarności, i w tym wypadku chętnie przyjdą z pomocą żołnierzowi polskiemu.

Ofiary prosimy składać w Magistracie.

L. Gołębiowski.

Nienasycona wieś.

Jak powszechnie wiadomo, młynarze pow. Łowickiego mieszkają po wsiach, wśród wieśniaków, którzy poza przymusową i ciężką rekwizycją niemiecką innych ciosów wojny obecnej prawie że nie zaznali. Wielu wieśniakom naszym spłonęły wprawdzie zabudowania gospodarskie, ale zabudowania te w znaczniejszej większości są już odbudowane za gotówkę, jaką włościanie otrzymali od mieszkańców miast za sprzedawane po bajecznie wysokich cenach produkty. Będąc bezstronnym, przyznać trzeba, że robotnicy i mieszczanie nasi jednym wieśniakom odbudowali mienie, innym zaś napełnili kieszenie markami.

Lecz dotychczasowe ofiary robotników i mieszczan dla wieśniaków naszych są niewystarczające, więc wzięli się obecnie za nas, młynarzy, i żądają od nas, byśmy swą pracę i kapitał włożony w urządzenia młynów oddali im darmo, zapominają, że w wielu wypadkach zrujnowanym przez wojnę wieśniakom przerabialiśmy zboże na mąkę bezinteresownie.

Kiedy niemcy opuścili kraj nasz, dla uniknięcia wyzysku, my pierwsi wystąpiliśmy z propozycją ustanowienia stałej taksy na mieliwo i w tym celu na jednym z ogólnych zebrań cechu młynarskiego postanowiliśmy przedstawić p. Staroście i p. Komisarzowi aprowizacji pow. łowickiego swój projekt powrotu do utartego przed wojną zwyczaju pobierania 10% zboża w naturze od przemielonej ogólnej ilości ziarna. Jednak Rada powiatowa, składająca się z 18 wieśniaków, bardzo szybko zorjentowała się w niewygodnej dla wieśniaków taksie i nie dopuściła nas do wspólnego omówienia sprawy, uważając siebie za zupełnie kompetentną do ustanawiania opłat, przez co popełniła wiele błędów, które w krótkości omówimy.

Obecnie młynarze mielą zboże nie partjami a oddzielnie niewielkie ilości i to przeważnie dla tak zwanych „szmuglarzy-wieśniaków". Wobec tego ilość mieliwa znacznie się zmniejszyła, a wyznaczona przez Radę Powiatową opłata za mieliwo, przy nadzwyczajnej drożyźnie maszyn młyńskich, nie może pokryć znacznych kosztów.

Pozatem Rada Powiatowa nie wzięła pod uwagę, że urządzenie i produkcja w młynie wodnym kosztuje znacznie więcej, niż węgiel zużyty przy motorowym urządzeniu młyna, choćby dlatego tylko, że dobry motor daje gwarancję ciągłości pracy we młynie, a kosztowne śluzy, mosty, fosy, susze, wylewy, lody i szrony zmniejszają pracę w młynie wodnym do 7 miesięcy. Wynika więc jasno, że postanowienie Rady Powiatowej o wyższej opłacie za mieliwo w młynach motorowych jest nietylko nieracjonalne, ale do przemysłu młynarskiego wprowadza zupełnie zbędne wyróżnienia.

My, właściciele młynów, zgadzamy się na wszelkie postanowienia Rady po-

wiatowej i będziemy mieć wieśniakom naszym funt mąki za 4 fenigi, o ile wieśniacy udowodnią nam, co zmusza ich do sprzedaży funta mąki po 2 marki, lub też korca pszenicy po 300 marek z górą.

Przekonani jesteśmy mocno, że w żadnym razie nie drożyzna obuwia i wełny, bo rzemieślnicy, aby być zdolnymi do pracy, muszą przedewszystkiem się dobrze odżywiać, a wszelkie artykuły spożywcze otrzymują od wieśniaków za niepomiernie wysokie ceny. Zdaje się, że wskazaliśmy na główne przyczyny obecnej drożyzny i wieśniacy nasi powinni je zrozumieć tak, jak myśmy je zrozumieli, i powrócić do przedwojennej ceny swych produktów. W przeciwnym razie Cech Młynarzy zmuszony będzie sprawę taksy za mieliwo oddać do rozpatrzenia władzy wyższej.

Cech Młynarzy w Łowiczu.

ZE ŚWIATA

-o- **Głód w Rosji.** PARYŻ. 4.III (PAT). Przybyło tu 60 Francuzów, którzy dotąd bawili w Rosji. Opowiadają oni, że życie w Rosji nie da się wprost opisać. Ludność otrzymuje teraz zaledwie kilka gramów chleba dziennie, Pewien Francuz wydawał na skromne utrzymanie swoje i żony po 30,000 rubli miesięcznie. Funt cukru miałkiego kosztuje teraz, 1400 rubli masła 180 rubli, tłuszczu 65 rubli, mięsa 25—28 rubli. Szklanka mleka kosztuje 28 rubli. Lenin wydaje 300,000 rubli na samo życie. W Moskwie na tyfus głodny umiera dziennie przeszło 3000 osób.

Tydzień polityczny.

Na ósmem posiedzeniu Izby Sejmowej zapadła decyzja o ustanowieniu nowej waluty polskiej. Walutą tą będzie złoty, dzielący się na 100 groszy.

Z powodu wystąpienia w Sejmie przeciwko żydom zatrudnionym w wielkiej liczbie w intendenturze armji polskiej, poseł Witos otrzymał szereg listów z pogróżkami podpisa ych literami K. W. C. Ż. Ż. (Komitet Wykonawczy Centralnego Związku Żydowskiego).

Główny obóz wojsk polskich, znajdujących się we Włoszech, w Santa Maria di Capua pod Medjolanem, uległ zwinięciu. Pułki utworzone w Italji gen. Nulla, gen. Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Ad. Mickiewicza, oraz oddziały lotnicze wraz z parkiem, artylerją ciężką i oddziałami sanitarnymi zostały już przewiezione do Francji i znajdują się już pod komendą gen. Hallera.

Do Poznania wyjechała z Warszawy misja międzysojusznicza w towarzystwie kilku posłów i członków Naczelnej Rady Ludowej. Wyjazd misji nastąpił z polecenia konferencji obradującej pod przewodnictwem Focha w Trewirze. Zadaniem jej jest dopilnować wprowadzenia w życie warunków rozejmu, podyktowanego niemcom. Misja międzysojusznicza została także upoważniona do decydowania w sprawach linji demarkacyjnej między Niemcami i Polską i ewentualnego ustanowienia strefy neutralnej.

W Krakowie odkryto tajną organizację żydowską, której celem było opanować Kraków i wywołać powstanie. Ministrem wojny został gen. Leśniewski, który do ostatniej chwili był dowódcą jednego z odcinków frontu lwowskiego.

Prowadzone od dni kilku pomiędzy Ukraińcami a Polakami rokowania w sprawie zawieszenia broni do skutku nie doszły. Warunki rozejmu podyktowane zostaną wobec tego przez delegatów misji zagranicznej, bawiących we Lwowie.

Oddziały polskie pod dowództwem majora Łódzyńskiego zajęły Drohiczyn oskrzydlany od północy. Po walce nieprzyjaciel opuścił miasto i wycofał się do Janowa.

W wojskowych i politycznych sferach francuskich powstaje zamiar bezpośredniego połączenia Francji z Polską pasem, który ma przejść przez Szwajcarję, południowy Tyrol, Jugosławję i Czechy.

Misja Ententy opuściła Lwów i oświadczyła Ukraińcom, że zerwanie zawieszenia broni równa się zerwaniu stosunków z mocarstwami Zachodu.

W dniach najbliższych na konferencji pokojowej w Paryżu zapadną decyzje o granicach Polski. Gazety francuskie zapewniają, że Polsce przyznane zostaną granice z 1772 roku.

HUMOR i SATYRA.

NIEPODLEGŁA ALLEGORJA.

Zapytała rekina raz ciekawa flądra.
Czy wola ludu musi koniecznie być mądra?..
Pytała raz i drugi... Ale wyga rekin
Milczy, jak trocinami wypchany manekin.
Wreszcie tak jej odpowie:—„Nieostrożna [flądro!.
„Trudno wyłuskać będzie ze mnie prawdy [jądro,—
„Bo słyszałem... że ktoś tam... z delfinów, [czy śledzi,
„Wydrukował artykuł—i w Modlinie siedzi".

Lucjan Konarski „Kurjer Poranny".

Wydawcy: **Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.** Redaktor **Felicjan Chyliński.**

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.